

BOLESŁAW PRUS

własc. ALEKSANDER GŁOWACKI

Ur. 1847 w Hrubieszowie, zm. 1912 w Warszawie.

Prozaik i publicysta.

Prus to jego literacki pseudonim, będący nazwą rodzinnego herbu Głowackich, do którego pisarz nie przywiązywał większej wagi. Nazwisko Głowacki zarezerwował dla prac naukowych i popularnonaukowych, które jako pasjonat nauk przyrodniczych zamierzał napisać.

Przeżyciem pokoleniowym Aleksandra Głowackiego było powstanie styczniowe, w którym brał udział jako szesnastoletni młodzieniec. Podobno na wieść o wybuchu narodowego zrywu zachęcił rówieśników do spalenia szkolnych podręczników i zaciągnięcia się do powstańczego oddziału. Podczas walk został ranny i znalazł się w niewoli. Po zwolnieniu z więzienia i upadku powstania powrócił do nauki w lubelskim gimnazjum. Później przez dwa lata studiował na wydziale matematyczno-fizycznym Szkoły Głównej w Warszawie – nie ukończył jej z powodów finansowych, mimo że był wybitnie uzdolnionym uczniem, a później studentem. Musiał imać się różnych zajęć: był korepetytorem, fotografem, robotnikiem, urzędnikiem, wreszcie dziennikarzem – autorem artykułów publicystycznych, popularnonaukowych i satyrycznych, które – co było wtedy rzadkością – pisał na maszynie. Aleksander Głowacki interesował się bowiem rozwojem nauki i techniki (dużo czasu poświęcał na samokształcenie), a także chętnie z niej korzystał – m.in. fotografował, był zapalonym cyklistą.

W wieku 28 lat, kiedy dzięki pracy publicysty ustabilizowała się jego sytuacja materialna, wziął ślub ze swoją kuzynką Oktawią Trembińską, która cztery lata wcześniej odrzuciła jego oświadczyzny. Jednak pisarz nadal starał się o jej rękę, co w końcu zostało uwieńczone powodzeniem.

Niemal przez całe życie mieszkał w Warszawie, odbył jedynie kilka krótkich podróży – do Wiednia, Berlina, Drezna i Norymbergi oraz Paryża, który zrobił na nim największe wrażenie.

Przed śmiercią pracował nad powieścią *Przemiany*, której już nie zdążył ukończyć. W testamencie ufundował m.in. stypendium dla uzdolnionych dzieci wiejskich. Został pochowany na Powązkach, a na pomniku nagrobnym powieściopisarza widnieje napis „Serce serc”.

Jego spuścizna publicystyczna to przede wszystkim popularne felietony – *Kroniki tygodniowe* (pisał je w tydzień w tydzień niemal przez całe twórcze życie – najpierw dla „Kuriera Warszawskiego”, później „Kuriera Codziennego” i na koniec dla „Tygodnika Ilustrowanego”).

Twórczość literacka to nowele i opowiadania, m.in. *Katarynka*, *Antek*, *Mi chałko*, *Powracająca fala*, *Kamizelka*, *Omyłka*, *Anielka*, powieści społeczno-obyczajowe *Placówka*, *Lalka*, *Emancypantki*, *Dzieci* oraz powieść historyczna *Faraon*.

LALKA

Geneza

Lalkę publikował Bolesław Prus w odcinkach w latach 1887–1889 w „Kurierze Codziennym”. Pełne wydanie powieści ukazało się w roku 1890.

Tytuł utworu Prusa wiąże się z jego genezą i nawiązuje do procesu o lalkę, tę, o której kradzież niesłusznie oskarżyła piękną panią Stawską zazdrosna baronowa Krzeszowska. Autor powieści taką właśnie interpretację tytułu preferował, wskazując jako genezę zamysłu powieści na przeczytaną przez siebie notatkę w gazecie dotyczącą kradzieży lalki dziecięcej. Być może chodziło o podkreślenie, że tematem utworu są zwyczajne, codzienne zdarzenia – to tekst realistyczny, niemający żadnego drugiego, metaforycznego poziomu czytania.

Wielu krytyków wskazywało, że tytułową „lalką” jest panna Izabela – zimna egoistka, żyjąca w świecie iluzji, niezdolna do odwzajemnienia niczyjej miłości, istna salonowa lalka. Lalkami nazywa bezmyślne, puste arystokratki, w tym narzeczoną barona Ewelinę Janocką, w rozmowie z Wokulskim prezesa Zaslawska („Co mnie dziwi najmocniej, to okoliczność, że na podobnych lalkach nie poznają się mężczyźni”).

Kluczem do interpretacji tytułu utworu Prusa może być też scena drugiego rozdziału powieści, w której stary subiekt bawi się mechanicznymi lalkami. Zwłaszcza że motyw ten powraca w zakończeniu, kiedy Rzecki ostatni raz przychodzi wieczorem zmienić wystawę w sklepie należącym już do Szlangbauma. „Marionetki! Wszystkie marionetki! Zdaje im się, że robią, co chcą, a robią tylko, co im każe sprężyna, taka ślepa jak one...” – filozofuje stary subiekt. Sceny te, wpisując powieść Prusa w tradycję *theatrum mundi*, pogłębiają jej wymowę światopoglądową.

Recepcja

Dzieło nie spotkało się z dobrym przyjęciem współczesnych, którzy nie potrafili dostrzec nowatorstwa utworu, poddać się urokowi wielowarstwowego świata przedstawionego.

Krytycy uznali go za źle skonstruowany, obruszali się też na niewiarę w przyszłość ojczyzny i pesymistyczną ocenę polskiego społeczeństwa. Najostrzej i najobszerniej skrytykował powieść Prusa Aleksander Świętochowski w studium *Aleksander Głowacki*. Podejmując prasową polemikę ze swoim oponentem, Prus dowodził w sposób precyzyjny i metodyczny, że krytykując *Lalkę*, nie tylko wykazał się „nieznajomością sztuki powieściopisarskiej, ale postarął się złożyć dowody, że nie rozumie tego, co czyta”.

Dopiero krytycy młodopolscy dostrzegli warsztatowy artyzm powieści i jej walory intelektualne. Ignacy Matuszewski zestawiał ją z wielkimi dziełami Honoriusza Balzaka i Karola Dickensa, a Stanisław Brzozowski w szkicu *Współczesna powieść polska* uznał Prusa za „najwybitniejszego powieściopisarza naszego drugiej połowy XIX wieku”, przenikliwego znawcę współczesnych mu problemów społecznych. Od tego okresu *Lalka* nieustannie zyskiwała zarówno w oczach znawców (Szweykowski, Życzyński, Wyka, Kulczycka-Saloni, Markiewicz, Eile, Bachórz i in.), jak i innych pisarzy (jej fascynatami byli np. Nałkowska, Lechoń, Dąbrowska). Budziła też liczne polemiki, z których najślynniejsza została zainspirowana *Przedmową do Lalki* Jana Kotta z 1947 r.

Konwencja i kompozycja

Bolesław Prus znalazł własne sposoby ukazania prawdy o rzeczywistości. Napisał dzieło realistyczne, nie realizując większości założeń **literackiej konwencji realizmu**.

Kompozycja *Lalki* jest **otwarta**, meandryczna, fabuła **wielowątkowa**, skomplikowana, opowiadana przez dwu patrzących z różnej perspektywy narratorów. Postaci rzadko są przedstawiane przez opowiadającego, częściej charakteryzują je w sposób subiektywny i fragmentaryczny inni bohaterowie, a także prezentują się przez własne myśli, słowa, działania. Dzięki temu powieść jest bliższa życiu, w którym nigdy nie ma tak, aby wszystkie losy zamknęły się jednocześnie, nie wiemy też wszystkiego o innych ludziach, a nasze sądy dotyczące świata są zawsze skażone subiektywizmem.

Pierwszy ze wspomnianych opowiadających to **narrator autorski**, wypowiadający się w **trzeciej osobie**, prawie przezroczysty, wszechobecny i wszystkowiedzący, zdystansowany wobec przedmiotu swojej wypowiedzi, zazwyczaj obiektywny. Jednak zdarzają mu się odstępstwa od roli zwierciadła – często ironizuje („Opowiadał lekkim tonem i kręcił się po sklepie z miną paniczną, który przyszedł tu na chwilkę, ale zaraz wyjdzie” – komentuje np. zachowanie subiekta Mraczewskiego), a opisując arystokrację nie może się powstrzymać od przejawiania jej cech negatywnych. Ponadto narracja ta jest często prowadzona z perspektywy bohatera – najczęściej Wokulskiego, rzadziej Rzeckiego czy panny Izabeli.

Drugi narrator to **bohater** utworu – stary subiekt Ignacy Rzecki, autor *Pamiętnika starego subiekta*, zajmującego dziewięć spośród trzydziestu ośmiu różnej długości rozdziałów dwutomowej powieści, prowadzonego w **pierwszej osobie**, bardzo zindywidualizowany zarówno w warstwie myślowej, jak i stylistycznej.

Obraz świata przedstawiany przez pamiętnikarza jest skrajnie subiektywny. Wyraża się to zarówno w jego naiwnej, skrzywionej wyniesionym z domu rodzinnego kultem Napoleona interpretacji wydarzeń politycznych, jak i ocenie

przedstawianych osób (stąd np. pani Stawska to „drogi anioł”, „moje bóstwo”, „ta nieoceniona kobieta”, a baronowa Krzeszowska – „ta poczwara”, „jędza”). Pamiętnik ten nie stanowi wydzielonej części utworu, ale co jakiś czas przerywa narrację prowadzoną w trzeciej osobie.

Opowieść Rzeckiego początkowo nie tylko chronologicznie, ale i tematycznie nie współgra z opowiadanymi w pozostałych rozdziałach perypetiami miłości do robkiewicza do zubożałej piękności z wyższych sfer. Rzecki cofa się bowiem w lata 30. i 40. XIX w., do swojego dzieciństwa spędzonego na terminowaniu w sklepie Mincla i burzliwej młodości żołnierza walczącego podczas Wiosny Ludów o naszą i waszą wolność. Czas pamiętnika i czas akcji właściwej spotykają się dopiero w rozdziale dziesiątym, kiedy stary subiekt opowiada o przeprowadzce do nowego sklepu i komentuje stosunki Wokulskiego z arystokracją.

Świat przedstawiony

Czas i miejsce akcji

Właściwa akcja *Lalki* rozpoczyna się na początku 1878 r. (informuje nas o tym pierwsze zdanie powieści), a jej głównym bohaterem jest były powstaniec i niespełniony naukowiec, wzbogacony na dostawach wojennych kupiec warszawski zakochany w nieczulej arystokratce – Stanisław Wokulski. Dotyczy wypadków zamkniętych w niecałych dwóch latach (dzięki przywoływaniu w tle faktów historycznych, a także datowaniu niektórych zdarzeń, możemy ten czas określić dość precyzyjnie).

W toku narracyjnego dwugłosu wyłania się obraz prawdziwego bohatera *Lalki* – Warszawy 2. połowy XIX w. Prus ukazuje rozległą **przestrzeń** tego miasta i zaludnia ją przedstawicielami niemal wszystkich zamieszkujących ówczesną Warszawę grup społecznych.

Jest on uważnym obserwatorem miejsc – z fotograficzną dokładnością odtworza w powieści autentyczne ulice, place, parki, miejsca użyteczności publicznej (sąd, teatry, restauracje i kawiarnie, hotel, kościół i in.). Okiem Rzeckiego oglądamy na przykład sąd i teatr, kilkakrotnie wstępujemy też do różnych jadalni i winiarni, a wraz z Wokulskim wchodzimy do kościoła czy odwiedzamy kawiarniane ogródki. Ważnymi miejscami są także ulice i parki. Główni bohaterowie *Lalki* – Wokulski i Rzecki – wędrują po wiernie pod względem topograficznym odtworzonej Warszawie. Nazwy własne (Aleje Ujazdowskie, Tamka, Elektoralna, Senatorska, plac Zgody, plac Opery), które padają w książce, można odnaleźć na starych mapach, część zachowała się do dziś. Nasi bohaterowie bywają zarówno w dzielnicach bogatych, gdzie ulice są szerokie, czyste, wysadzone drzewami, jak i mniej reprezentacyjnych, z błotnistymi chodnikami. Wraz z Wokulskim – w celu spotkania panny Izabeli – kilka-

krotnie odwiedzamy także Łazienki. Przechadzamy się po nich zarówno w dzień, kiedy na każdej alejce spotykamy spacerujących ludzi, jak i w nocy, kiedy zaczyna tu być niebezpiecznie.

Jednak szczególnie bogata jest w powieści panorama domów. Prus pokazuje nam, jak żyli warszawiacy, prezentując nam ich mieszkania z zewnątrz, a czasem wprowadzając nas do środka, jak do apartamentów przy Alejach Ujazdowskich, wynajmowanych przez Łęckich, pokoju Rzeckiego czy mieszkań na różnych piętrach kamienicy, którą wizytuje stary subiekt. Wytworne pałace arystokracji, otoczone ogrodami i parkami, mieszczące się przy Trakcie Królewskim, to świat ludzi bogatych. Ich obrazy kontrastują z opisem pokoju Rzeckiego czy jeszcze wyraźniej z wnętrzami ruder, do których zagląda Wokulski, kiedy zapaścił się aż na Powiśle. Na zasadzie kontrastu ukazana jest także kamienica zakupiona przez Wokulskiego, jedyna opisana w powieści, za to z dużą dbałością o szczegół (stanowiąca przykład typowego domu czynszowego Warszawy). Tym razem ze starym subiektem wędrujemy tu od suterenu na poddasze, oglądając i obszerne pokoje baronowej Krzeszowskiej, i bałagan pomieszany z biedą na strychu zamieszkiwanym przez studentów.

Nieco inaczej przedstawione są w powieści sklepy. Tu panorama rozciąga się w czasie i poznajemy typową historię jednego sklepu, który wywodzi się z handlu towarami kolonialnymi starego Mincla na Podwalu. W sklepie tym, „którego wnętrze wyglądało jak duża piwnica, można było kupić niemal wszystko – mydło i krochmal, rodzynki, ryż, liście bobkowe, paki drewniane, zabawki, talerze”. Po śmierci właściciela jego synowcy podzielili się w ten sposób, że Franz Mincel z towarami kolonialnymi został na starym miejscu, a młody Jan przeniósł się z galanterią na Krakowskie Przedmieście. Ten właśnie sklep odziedziczył Stanisław Wokulski po śmierci swojej żony Małgorzaty, wcześniej wdowy po Janie. Kiedy stary subiekt w drugim rozdziale powieści robi przegląd inwentarza, sklep galanteryjny pod nazwą J. Mincel i S. Wokulski to przestronny magazyn z dwoma oknami wystawowymi efektownie streszczającymi jego zasoby. Wokulski po powrocie z wojny bułgarsko-tureckiej, rozbudowuje sklep, zatrudniając subiektów. Pod koniec powieści po przejęciu sklepu przez Henryka Szlangbauma towary stają się lichsze, a wśród subiektów przeważają Żydzi.

Fabula

Fabula *Lalki*, opowiadana jednocześnie przez dwu narratorów, jest skomplikowana. **Główne** wątki to ukazujące się w licznych retrospekcjach, losy Rzeckiego i Wokulskiego. Ten pierwszy idzie drogą wybraną dla niego przez ciotkę i jej męża, dawnego przyjaciela ojca, pana Raczka: zostaje najpierw terminatorem, a później subiektem w sklepie kolonialnym spolonizowanych Niemców – Mincłów. Tradycja rodzinna i zasady wpojone przez ojca, dawnego żołnierza napo-

leońskiego, każą mu 1848 r., wraz z przyjacielem Augustem Katzem, zboczyć z tej drogi i walczyć z Austriakami o wolność Węgier, aby w październiku 1849 r., po śmierci druha, powrócić do pracy u Mincla, później zaprzyjaźnić się z Wokulskim i w jego imieniu zarządzać sklepem. Życiorys Wokulskiego jest mniej zwyczajny. Oto kelner u Hopfera, przygotowujący się do Szkoły Głównej, zamiast studentem zostaje powstańcem, a potem zesłańcem w okolice Irkucka. Powróciwszy do kraju, żeni się z zakochaną w nim na zabój Kasią Mincel, a po jej śmierci z powodu wysmarowania się odmładzającymi likworami, staje się właścicielem sklepu i wcale pokaźnego majątku. Ale że zdobyty przez ożenek z rozsądku majątek „dławił go i dusił”, wyruszył na wojnę bułgarsko-turecką, w czasie której robi prawdziwą fortunę. Powraca do Warszawy, rozbudowuje i modernizuje sklep, zakłada spółkę do handlu ze Wschodem, skupiającą wielu bogatych arystokratów, ale przede wszystkim usiłuje zdobyć serce pięknej Izabeli, którą, jak w romantycznym romansie, pokochał od pierwszego wejrzenia podczas wizyty w teatrze (zapamiętał uduchowioną twarz panny Łęckiej widzianą w dalekiej łoży).

Ponadto są w powieści dziesiątki wątków **pobocznych**. Historie powikłań małżeńskich baronostwa Krzeszowskich, beznadziejnej miłości pięknej nauczycielki Heleny Stawskiej do Wokulskiego, nawrócenia ulicznicy Magdalenki, wydobywania się z nędzy rodziny Wysockich, metalu lżejszego od powietrza wynalezione go przez francuskiego naukowca (szarlatana?) Geista; miotania się między salonem a laboratorium Ochockiego, arystokratycznego fascynata latających machin; efekciarskiej wojny studentów – pozornie z baronową, a tak naprawdę ze społeczeństwem, które pozwala przymierać im głodem... To tylko niektóre z wątków powieści, która zbudowana jest, jak życie, z wielu nieopowiedzianych, niezamkniętych losów.

Bohaterowie

Opisani w *Lalce* ludzie reprezentują różne zawody, kondycje majątkowe; ukazują zróżnicowanie mieszkańców stolicy także pod względem narodowościowym. Warszawę końca XIX w. zamieszkiwały przede wszystkim cztery nacje: Polacy, Żydzi, Niemcy i Rosjanie.

Żydzi – pojawiają się niemal w każdej scenie zbiorowej *Lalki* – pełno ich na ulicach, kręcą się po gmachu sądu, czekają w przedpokojach arystokratów... Zajmują się głównie handlem i lichwą, ale są wśród nich także adwokaci i lekarze. Kilku z nich poznajemy bliżej – to zajęci robieniem interesów ojciec i syn Szlangbaumowie oraz doktor filozof Szuman. Pod koniec powieści wyraźnie zaznaczają się wzrastająca aktywność gospodarcza Żydów (znakiem czasów jest kupienie przez nich sklepu Wokulskiego i opanowanie spółki do handlu z cesarstwem) i narastający antysemityzm. „Przeciw Żydom ciągle rosną kwaśy. Nie brak nawet pogłosek o tym, że Żydzi chwyatają chrześcijańskie dzieci

i zbijają na mace” – relacjonuje z pewnym niepokojem Rzecki na ostatnich kartach swojego pamiętnika.

Niemcy – ukazani są na odmianę w szerokiej perspektywie czasowej i jedynie przez kilku przedstawicieli, reprezentujących trzy pokolenia handlowców. Oto matka Jana Mincla, sympatyczna staruszczyzna racząca subiektów kawą, wprawdzie już rozumie polską mowę, ale sama mówi tylko po niemiecku. Jej syn – skrzętny, gospodarny i wymagający pryncypał, od rana do wieczora dowodzący sklepem – straszliwie kaleczy polszczyznę, nie radząc sobie z jej gramatyczną poprawnością i co raz wtrącając do swoich wypowiedzi słowa niemieckie. Jego synowcy – Franc i Jan – mówią dobrze po polsku, choć jeden uważa się jeszcze za Niemca, a drugi już za Polaka. Nie mamy w powieści postaci niemieckich fabrykantów, którzy z pewnością stanowili pokaźną grupę wśród najbogatszych mieszkańców Warszawy. Pojawiają się oni jedynie w rozmyśleniach Wokulskiego, dotyczących losu polskiego robotnika. Może dzięki temu Niemcy jawią się w powieści niemal jednoznacznie sympatycznie. Daje się też zauważyć pewien podziw narratora dla ich zapobiegliwości i uporządkowania, choć nie bez sugestii pewnego ograniczenia.

Najwięcej jednak – zgodnie z rzeczywistymi proporcjami zróżnicowania narodowego Warszawy – jest w powieści **Polaków**. Wszyscy główni bohaterowie utworu są Polakami. Wywodzą się z nowego (pochodzący ze zubożałej rodziny szlacheckiej – Wokulski) lub zasiedziałego (Rzecki) mieszczaństwa albo arystokracji (panna Izabela).

Stanisław Wokulski – to postać niejednoznaczna. Niemal każdy ważniejszy bohater *Lalki* wypowiada się na jego temat i prawie każdy widzi go inaczej. Wyłaniają się one sukcesywnie – z plotek, pogłosek, pamiętnika przyjaciela, autorskiej narracji i własnych stwierdzeń bohatera. „Wariat! wariat... Awanturnik!...” – określa Wokulskiego w otwierającej powieść rozmowie radca Węgrowicz. „Zawsze wydawał mi się człowiekiem skrytym i dumnym. [...] Ależby Wokulski zdradzał skłonności do wariacji, tegom nie spostrzegł” – ripostuje już w tej samej dyskusji agent handlowy Szprot. Więcej – często ta sama osoba, zależnie od sytuacji, stopnia wiedzy o naszym bohaterze oceniała go inaczej. „Ten ktoś był to zuchwały dorobkiewicz, który od roku ścigał ją spojrzzeniami w teatrach i na koncertach. Był to cyniczny brutal, który dorobił się majątku na podejranych spekulacjach po to, aby kupić sobie reputację u ludzi, ją, Izabelę Łęcką u jej ojca” – tak myślała o swym wielbicielu panna Izabela tuż po tym, jak dowiedziała się, że to on wykupił ich rodzinne srebra. „Nikczemnik!... nikczemnik!...” – szeptała. Jednak tej samej Beli, kiedy po przyjeździe do Zasławka nie zastała u bram tęskniącego wielbiciela, a wszyscy dookoła wyrażali się o nim z podziwem lub zazdrością, „Wokulski przedstawił się zupełnie inaczej. Nie był to już jakiś tam kupiec galanteryjny, ale człowiek, który wracał z Paryża, miał ogromny majątek i stosunki, którym zachwycał się baron, którego kokietowała Wąsowska...”.

Z tą wielogłosowością w przedstawianiu postaci współgra powikłany życiorys tego wywodzącego się ze szlachty świeżo upieczonego mieszczanina. Postępowania Wokulskiego nie da się jednoznacznie ocenić, jego charakteru jasno określić – mimo że zakochany bez pamięci, metodycznie zdobywa majątek; altruista, bezinteresownie pomagający ludziom, ma o nich często nie najlepsze mniemanie; spięty, zamknięty w sobie, potrafi nagle wybuchnąć falą żalu czy złośliwości.

Historia Wokulskiego nie jest w powieści opowiedziana do końca. Może – jak chce Ochocki – wyjechał do Paryża prowadzić naukowe badania, a może, jak podejrzewa Szuman, popełnił samobójstwo pod gruzami starego zamku – symbolicznymi „bastionami feudalizmu...”. Może wreszcie wyruszył w podróż dookoła świata, o której marzył w czasach młodości, czytając *Robinsona Crusoe* i arabskie baśnie *Tysiąc i jedna noc* (do których powrócił w czasie załamania po zerwaniu z panną Izabelą).

Losy drugiej ważnej postaci *Lalki* – **Ignacego Rzeckiego** – zostały z kolei opowiedziane od początku do końca. Sam bohater jako narrator pamiętnika sięga pamięcią do swego dzieciństwa, prezentując kolejne etapy wtajemniczenia w zawód subiekta sklepowego – od dziecięcej fascynacji Kozakiem na wystawie sklepu Mincla, przez terminowanie u starego, pracę u jego synowca, a później u Wokulskiego, po pełnienie funkcji zastępcy i plenipotenty pryncypała. Z obiektywnej perspektywy narratora autorskiego obserwujemy ostatnie dwa lata życia starego już subiekta, który niemal całe swoje życie związał ze sklepem. Owo przywiązanie do miejsca powoduje, że sprzedaż sklepu i zmiana mieszkania unieszczęśliwia starego subiekta, przyspieszając jego śmierć. Mimo pewnej naiwności Rzecki zna się na ludziach, przyjaźnią darzy tych, którzy są jej warci, potrafi też odróżnić mądrych i dobrych od szubrawców i krętaczy.

Wreszcie motor działań głównego bohatera – **Izabela Łęcka**. W powieści Prusa są jakby dwie Izabele – jedna opowiedziana przez narratora, druga postrzegana przez Wokulskiego. Tę pierwszą Belę poznajemy już w rozdziale piątym – *Demokratyzacja pana i marzenia panny z towarzystwa*, obraz drugiej budowany jest niemal przez całą powieść przez prezentację myśli zakochanego kupca. A ponieważ Wokulski to człowiek o nieprzeciętnej inteligencji, przenikliwy w ocenie otaczających go ludzi, sam coraz częściej dostrzega rażącą dysproporcję między marzeniem a rzeczywistością. Oto rzeczywista panna Iza kokietuje sklepowego subiekta, bawią ją impertynencje Starskiego, schlebiają jej interesowne karesy Malbarga czy Szastalskiego, nadmiernie fascynuje się Rossim i wręcz poniża się wobec byle Molinarięgo. Nasz zakochany bohater stara się jednak sam przed sobą oczyścić ukochaną, szuka przesłanek dyskredytujących to, co widzi i słyszy. Podświadomie wie bowiem, że tracąc wyimaginowaną ukochaną, straci sens życia. Tę grę prawdy i wyobrażenia kończy rozmowa świeżo upieczonej narzeczonej z kochankiem, prowadzona po an-

gielsku w salonce kolejowej. Nasz bohater jest jej milczącym świadkiem, a ponieważ zdążył się właśnie nauczyć tego języka i rozumie konwersację, w czym rozmówcy się nie orientują, nie może mieć już wątpliwości i oszukiwać samego siebie. Izabela, odrzucona przez kolejnych konkurentów, osierocona przez zbolełego ojca, najpierw snuje się po ruinach zasławskiego zamku, w którym spędziła z Wokulskim romantyczne chwile, słuchając legendy o śpiącej królownie, wyjeżdża na koniec do klasztoru. Ochocki, wcześniej niezbyt zainteresowany swoją kuzynką, nazywa ją „dziwną kobietą”. Sugeruje w ten sposób, że piękna Bela, kiedy już wszystko straciła, dojrzała, nabrała mądrości życiowej.

Czytelnik dużo wcześniej wie, że takie będzie zakończenie zabiegów bohatera, bo wszechwiedzący narrator nie tylko pozwolił nam zajrzeć w głąb duszy tej „panny z towarzystwa”, ale i wnikać w genezę jej psychiki. Dowiadujemy się, kim jest Izabela, jak i że nie mogła być inna – zdeterminowało ją środowisko, w którym się wychowała, zepsuły hołdy i bogactwo, w które opływała w młodości.

Malując **arystokrację**, powieściopisarz używa często grubej kreski satyryka. Jego stosunek do tej – w przekonaniu pozytywistów – nieużytecznej społecznie grupy wyraźnie wynika z zasady utilitaryzmu. Oto żaloszny podstarzały Romeo – baron Dalski, cyniczny łowca posagów Starski, pozujący na Anglika hrabia Liciński, filantropka na pokaz hrabina Korolowa czy użalający się „nad tym nieszczęśliwym krajem” książę... W tle postaci o znaczących, typowych dla ujęć satyrycznych nazwiskach – Szastalscy, Upadalskie, Wywrotnickie. W tej galerii jedynie portrety panny Izabeli i jej ojca wyróżniają się psychologicznym wykończeniem. No i nie byłby Prus realistą, gdyby pośród tych bezużytecznych nierobów, egoistów, zadufanych w sobie głupców i bawidamków nie nakreślił kilku postaci pozytywnych – nie tylko ładnej i dowcipnej, ale i inteligentnej, umiejącej ocenić i docenić wartość człowieka pani Wąsowskiej, nieco szalonego naukowca Ochockiego czy wprowadzającej w życie koncepcje pracy u podstaw prezesowej Zasławskiej. W usta staruszki włożył Prus ostre oceny przedstawicieli swojej klasy. Tak oto zestawia ich ona z Wokulskim w rozmowie z Izabelą: „To nie taki próżniak jak Starski ani marzyciel jak książę, ani półgłówek jak Krzeszowski... To człowiek czynu...”. Swoje własne, wynikające z pozytywistycznego programu poglądy na temat klasy nierobów wkłada Prus często w myśli i wypowiedzi Wokulskiego. „Sądzę tylko, że zajmują oni uprzywilejowane miejsca bez zasługi i dla utrzymania się w nich apostołują w społeczeństwach pogardę dla pracy, a cześć dla próżniaczego zbytku” – taki pogląd wypowiada on choćby podczas dyskursu z panną Izabelą o roli arystokratów w społeczeństwie.

Świat **polskiego mieszczaństwa** jest dużo bardziej zróżnicowany pod względem majątkowym i zawodowym. Wyjąwszy handlowca całą gębą – Wokulskiego – jest wśród nich kilku średniozamożnych, posiadających własny mały interes drobnych rzemieślników czy kupców (np. Szprot, Węgrowicz czy

właścicielka pralni), ale głównie są to ludzie mający się różnego typu zajęć – tłum fryzjerów, praczek, a zwłaszcza subiektów i służących. Ciekawą grupę stanowią też zaledwie wiążący koniec z końcem inteligencji (np. pani Meliton, Stawska czy sympatyczni anarchizujący studenci). Jeszcze niżej w tej społecznej hierarchii stoją ci, których jedna życiowa porażka spycha wraz z rodziną na dno nędzy (furman Wysocki), a niewielka pomoc wyciąga z upodlenia (Magdalenka). Przy okazji wędrówki głównego bohatera po Powiślu maluje Prus utrzymany w konwencji **naturalistycznej** zbiorowy portret nędzarzy.

Nie ma natomiast w Warszawie *Lalki* jej szczególnie ważnych mieszkańców – **Rosjan**. Jedynym przedstawicielem tej nacji jest tu moskiewski (!) kupiec Suzin. A przecież w stolicy znajdującego się pod zaborem rosyjskim Kraju Przywiślańskiego musiało ich mieszkać i pracować mrowie – dygnitarzy, urzędników, wojskowych... Ten poważny brak w panoramie miasta jest zamierzony. Posługując się **mową ezopową**, Prus jakby antycypuje przyszłość, jako zaś realista woli pominąć jakieś postacie, niż stworzyć typy sztuczne, nieprawdziwe, bo wymuszone przez carską cenzurę.

Z zawartej w *Lalce* panoramy wyłania się Warszawa jako miasto nieco prowincjonalne, zamieszkane przez społeczeństwo w stanie zastoju, które niszczy twórcze, energiczne jednostki. Z Warszawą kontrastuje Paryż, odwiedzany przez Wokulskiego wraz z Suzinem w interesach. Stolica Francji funkcjonuje w powieści nie tylko jako punkt odniesienia ze względu na swój rozmach, europejskość. Tym razem nie chodzi bowiem o prawdę – Paryż jest w powieści Prusa XIX-wieczną utopią, miastem idealnym, realizacją urbanistycznych marzeń pozytywistów.

Narracja

Wart uważniejszego oglądu jest język **narracji autorskiej** – bogaty słownikowo, przejrzysty, a przede wszystkim obrazowy. Narratorzy powieści Prusa często posługują się ironią i innymi formami językowego komizmu. „Najcenniejszym jednak upiększeniem bramy były umieszczone w pośrodku jej skrzydeł dwie rzeźby przedstawiające główki gwoździ, ale tak wielkich, jakby nimi przytwierdzona była brama do kamienicy, a kamienica do Warszawy. Prawdziwą osobliwość stanowiła sień wjazdowa posiadająca bardzo lichą podłogę, ale za to bardzo ładne krajobrazy na ścianach. Było tam tyle wzgórz, lasów, skał i potoków, że mieszkańcy śmiało mogli nie wyjeżdżać na letnie mieszkania” – czytamy na przykład w opisie wejścia do kamienicy zakupionej przez Wokulskiego.

Lapidarne, nieco złośliwe opisy postaci i miejsc są typowe dla narracji *Lalki*. Jeszcze więcej humoru językowego wprowadza do swojej opowieści narrator bohater – stary subiekt, w którego stylu ozywają dobre tradycje staropolskiej gawędy, często pobrzmiwa autoironia. „Rządca ostrożnie zapukał,

a mnie wszystka krew uciekła z głowy do serca, a z serca do nóg. Może nawet z nóg uciekłyby do butów i gdzieś het! po schodach aż do bramy, gdyby nie odpowiedziano z wnętrza” – tak na przykład opisuje początek swojej pierwszej wizyty w mieszkaniu niepokornych studentów.

Podjmując temat powstania styczniowego, Prus używa mowy ezopowej. O udziale w nim Wokulskiego w powstanie dowiadujemy się m.in. z metaforycznej wypowiedzi radcy Węgrowicza: „Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy”.

Aby wiarygodnie zobrazować wielonarodową, różnorodną galerię bohaterów posługuje się Prus **indywidualizacją** języka postaci, czyli uzależnieniem ich wypowiedzi od społecznego pochodzenia wypowiadającej się osoby, jej wykształcenia, cech charakteru i usposobienia, a także sytuacji, w której zabiera ona głos.

Nie do końca zasymilowani Żydzi i Niemcy nie radzą sobie zwłaszcza z fleksją naszego języka, np. stary Szlangbaum nadużywa mianownika („Pan nie ma do mnie żaden interes?” – pytana np. Rzeckiego w sądzie). Stary Mincel myli rodzaje gramatyczne. Podobne błędy robią ludzie prości – Węgiełek czy Wysocki, a składnia ich wypowiedzi jest nieskomplikowana, często eliptyczna, słownik ubogi i potoczny. Z kolei arystokraci mówią zazwyczaj dość kwieście, a niektórzy z nich wtrącają francuskie słowa. Niemal zupełnie spolonizowany, na dodatek wykształcony, Żyd Szuman mówi poprawną polszczyzną.

Sposób mówienia zmienia się także zależnie od sytuacji. Na przykład zmęczony licytacją, pewny, że został oszukany, pan Łęcki daje w rozmowie z Izabelą wyraz swojemu rozdrażnieniu i zmęczeniu, używając krótkich zdań, wykrzyknień, wypowiedzi niedokończonych. Na wieść o wizycie w tym momencie kuzynki hrabiny jest wyraźnie zadowolony, ale i wytrącony z równowagi, co widać z jego nieskładnej wypowiedzi: „Joasia?!... Wyjdźże do niej, Belciu... Muszę się trochę ogarnąć... No, no! Założę się, że już wie o trzydziestu tysiącach... Wyjdźże, Belu... Mikołaj!”. Także zawsze elokwentny Mraczewski na wieść o wypowiedzeniu mu pracy traci rezon, zdobywając się jedynie na eliptyczne pytanie. Wiele postaci ma też swoje powiedzonka, jak „tek” hrabiego Licińskiego czy ulubione określenia, jak „nieszczęśliwy kraj” księcia. Język fryzjera Wokulskiego wyróżnia skłonność do zdrobnień, a jego lokaj „szadzi” warszawską gwarą („Przyszedł ten pan, czo u nas bywał”).

Problematyka

Bogata problematyka *Lalki* daje szerokie możliwości licznym jej interpretatorom. Sam autor powieści określił jej temat następująco: „przedstawić polskich idealistów na tle społecznego rozkładu”.

Ta warszawska epopeja ukazuje panoramiczny obraz wielkiego miasta, podejmując ważne zagadnienia cywilizacyjne, daje także z socjologicznym

znawstwem narysowany portret społeczeństwa epoki przejściowej. To opowieść o polskim piekielku, skłaniająca jednak do uogólnień na temat losów jednostki wybitnej, wyrastającej ponad przeciętność, podobnych w każdym czasie i miejscu. Wreszcie prezentuje ona anatomię miłości, różne jej odcienie. W zakochanym w nieczulej Izie Wokulskim durzy się kilka kobiet, z których każda – od podstarzałej kupcowej, przez zalotną wdówkę czy wstydliwą panielkę, a na pełnej poświęcenia Helenie Stawskiej skończywszy – inaczej przeżywa i okazuje swoje uczucia. Typem nieczulego kochanka rodem z rokokowych niebezpiecznych związków jest Starski, późna miłość osiąga też Rzekiego i barona Dalskiego... Daje nam powieść Prusa niezwykle wnikliwe i celne portrety psychologiczne ludzi zakochanych w różnych etapach rozwoju uczucia. Jako jeden z pierwszych polskich pisarzy zagląda on w głębię ludzkiej psychiki – pokazuje jej mroki, wskazuje na niedocieczone motywacje czynów i słów. Zadaje *Lalka* nie tylko wielkie pytania epoki, ale i równie wielkie pytania o sens życia i naturę człowieka.

(Oprac. A.B.)

KAMIZELKA

Geneza

Pierwotnie była drukowana w 1882 r. w „Nowinach”, potem w 1885 r. w tomie *Szkice i obrazki*. Utwór należy do „obrazów miejskich”, tj. szkiców z życia ubogich mieszkańców Warszawy, i wpisuje się w swoisty cykl nowel pozytywistycznych, stanowiących monografię nędzy, której ślady odnajdziemy także w *Lalce* czy *Emancypantkach*.

Konwencja

Wśród XIX-wiecznych gatunków prozatorskich podobnych do **noweli** znajdujemy facecje, powiastki, anegdoty, opisy podróży, charaktery, gawędy, klechdy, opowiadania, obrazki, szkice fizjologiczne i powieściowe, ramoty, humoreski. Pokrewieństwo tych gatunków polega na podobieństwie konstrukcyjno-strukturalnym (np. tematycznym, stylistycznym, kompozycyjnym).

Nowela jest jednak w XIX w. gatunkiem odrębnym. Ma ona zespół **wyróżników gatunkowych**: niewielki rozmiar utworu narracyjnego, zwartość akcji i fabuły, ograniczenie wątków drugoplanowych, przewaga motywów dynamicznych, zamknięta kompozycja (często ograniczona ramą narracyjną), dra-

matyczna budowa (linearna, kontrastowa lub gradacyjna, zakończona puentą, poprzedzona punktem kulminacyjnym, zarysowanie narratora sygnalizowanego w sposób pośredni lub bezpośredni. W latach 80. XIX w. nowela stała się dominującym gatunkiem literackim.

Kamizelka została uznana za arcydzieło polskiej nowelistyki. Jako kryteria tej oceny uznaje się zarówno podjętą przez autora problematykę, jak i budowę tekstu.

Kompozycja

W *Kamizelce* mamy do czynienia ze specyficznym typem kompozycji. W utworze motyw uboczny niejako akompaniuje przedstawionym zdarzeniom. Osią kompozycyjną *Kamizelki* – podobnie jak ustanowił to w noweli *Sokół* Giovanni Boccaccio – jest wyraźny motyw (u Prusa kamizelka, u Boccaccia sokół; stąd powiedzenie „Każda nowela ma swego sokoła”). Motyw odgrywa bardzo istotną rolę w charakterystyce psychiki obojga małżonków. Utwór Bolesława Prusa jako nowelę charakteryzuje ponadto jednowątkowość i odnajdujemy w nim tragicznie powikłania.

Tak jak w innych utworach Prusa, w *Kamizelce* odnajdujemy **autorski styl** budowania rzeczywistości literackiej. Charakteryzuje go rygorystyczna oszczędność w doborze szczegółów, przewaga relacji skrótowej, wolność od zabarwień emocjonalnych (neutralność), prosta, nieskomplikowana składnia. Autor tworzy zgodnie z **poetyką werystyczną** (niezwykła dokładność w opisywaniu fragmentów rzeczywistości w jej codziennych prozaicznych wymiarach).

Świat przedstawiony

Fabula i sceneria przynależą do świata codziennego i służą też do wydobycia heroicznego wartości postaw **bohaterów** – zwykłych ludzi. Ich los obfituje w rozmaite życiowe doświadczenia. Najcenniejsze wartości dla bohaterów utworu to więzy rodzinne i głęboka wzajemna miłość małżeńska. Bolesław Prus ukazał bohaterów polemicznie wobec dokonań romantyków. Romantycy indywidualiści cierpieli z powodu nieszczęśliwej (pozamałżeńskiej), niespełnionej miłości. Popadali w obłąd lub targali się na własne życie.

W *Kamizelce* zostali przedstawieni głęboko i szczerze kochający się zwykli ludzie, których łączy małżeństwo. Miłość według autorskich sugestii Prusa polega na okazywaniu sobie wzajemnego szacunku, obdarowaniu siebie wzajemną pomocą. Ludzie kochający się mają sobie służyć, wspierać się każdego dnia, a szczególnie w trudnych chwilach. Bohaterów *Kamizelki* łączy silne przywiązanie.

Bohaterowie utworu to tęgawy **urzędnik** całymi dniami pracujący w biurze oraz w domu. Pracuje z oddaniem i szacunkiem wobec swoich zwierzchników.

Jego **żona**, szczupła kobieta, udziela korepetycji i wieczorami dorabia szyciem. „Byli to ludzie młodzi, ani ładni, ani brzydcy, w ogóle spokojni. O ile pamiętam, pani była znacznie szczuplejsza od męża, który miał budowę wcale tęgą. Powiedziałbym, że nawet za tęgą na tak małego urzędnika”.

O ich wzajemnej miłości świadczą czyny. Dawali wyraz miłości we wzajemnej trosce o siebie. Nie opowiadali o swoich uczuciach. Byli ludźmi ubogimi, ale bardzo szczęśliwymi z powodu doznawanego uczucia. „Co niedzielę, około południa wychodzili na spacer, trzymając się za ręce i wracali do domu późno wieczór. Obiad zapewne jedli w mieście. Raz spotkałem ich przy bramie oddzielającej Ogród Botaniczny od Łazienek. Kupili sobie dwa kufle doskonałej wody i dwa duże pierniki, mając przy tym spokojne fizjognomie mieszczan, którzy zwykli jadać przy herbacie gorącą szynkę z chrzanem”.

„W ogóle biednym ludziom niewiele potrzeba do utrzymania duchowej równowagi. Trochę życzliwości, a przynajmniej roboty. Ale zdrowie nie zawsze dopisywało”.

Szczęście rodziny zakłóciła nagła choroba męża. Zaczyna on czuć się coraz gorzej. Dostaje krwotoku, każdego następnego dnia niedomaga coraz bardziej, aż w końcu musi przestać pracować. „Było to już w nocy. Żona, utuliwszy go na łóżku, sprowadziła do pokoju stróżowę, a sama pobiegła po doktora. Dowiadywała się o pięciu, ale znalazła ledwie jednego, i to wypadkiem, na ulicy.

Doktor spojrzawszy na nią przy blasku migotliwej latarni, uznał za stosowne ją przede wszystkim uspokoić. A ponieważ chwilami zataczała się, zapewne ze zmęczenia, a dorożki na ulicy nie było, więc podał jej rękę i idąc tłomaczył, że krwotok jeszcze niczego nie dowodzi”.

Lekarz pocieszał, że to być może tylko choroba oskrzeli, ale mąż wyraźnie podupadał na zdrowiu. Chudł. Zadręczał żonę obawami, że umrze. Ona czule go uspokajała. Teraz ona zaczęła zarabiać na utrzymanie obojga. Całymi dniami nie było jej w domu. Tylko na chwilę w ciągu dnia zaglądała do kamienicy, aby ugotować mężowi obiad.

Pewnego dnia bohater, założywszy kamizelkę, spostrzegł, że jest ona zbyt luźna. Nie chciał zmartwić żony, postanowił przesunąć sprzączkę ściągacza. Po wielu dniach zauważył z kolei, że kamizelka robi się za ciasna. Uwierzył, że przestał chudnąć, i uznał to za oznakę zdrowienia. Nabrał optymizmu, opowiedział żonie o swoim małym oszustwie, gdy regulował sprzączkę, aby ją uspokoić. Jednak siła autosugestii nie wystarczyła – nie wyzdrowiał. Kiedy umarł, żona sprzedała wszystko, co nie było jej potrzebne, i wyjechała.

Narracja

O życiu małżeństwa opowiada **narrator**. Jest on właścicielem starej, mocno sfatygowanej kamizelki. „Oto ona. Przód spłowiały, a tył przetarty. Dużo plam, brak guzików, na brzegu dziurka, wypalona zapewne papierosem. Ale najcie-

kawsze z niej są ściągacze. Ten, na którym znajduje się sprzączka, jest skrócony i przyszyty do kamizelki wcale nie po krawiecku, a ten drugi, prawie na całej długości, jest pokuty zębami sprzączki. Patrząc na to od razu domyślasz się, że właściciel odzienia zapewne co dzień chudnął i wreszcie osiągnął tego stopnia, na którym kamizelka przestaje być niezbędną, ale natomiast okazuje się bardzo potrzebnym zapięty pod szyję frak z magazynu pogrzebowego”.

Narrator mieszkał naprzeciwko i doskonale znał losy małżonków. Odtworzył ich historię na podstawie opisu kamizelki, jej wyglądu i retrospektywnie ujętych obserwacji życia poprzedniego właściciela i jego żony. Opowiedział też, dlaczego ją nabył. Wszystko przedstawił w pierwszej osobie, bez cienia literackich ozdobników. Wszystko w jego relacji jest surowym zapisem faktów, wynika z autopsji. Ale mówi też o tym, czego nie mógłby zobaczyć lub podsłuchać od swoich sąsiadów. Z obserwatora przemienia się w narratora wszechwiedzącego. To narrator zdradził sekret żony. Aby dodać otuchy mężowi i udowodnić mu, że jest z nim lepiej, w tajemnicy, nocami przesuwiała ów pasek ze sprzączką od jego kamizelki, sugerując, że przestał chudnąć, a choroba się cofa.

Przez zamianę narratora z obserwatora w osobę wszechwiedzącą silniejszemu zaangażowaniu w losy pary małżonków poddaje się czytelnik. Mimo naszej wiedzy o finale losów małżonków uczestniczymy w tych zmaganiach z chorobą i śmiercią. Uczestniczymy emocjonalnie.

Narracja retrospektywna dotyczy głównie oglądanych przez okno zachowań pary bohaterów. Kamizelka to **symbol** ważnych i bolesnych spraw ludzi, staje się częścią ich życia. Jej zakładanie przez męża oznacza jednocześnie orzekanie o stanie jego zdrowia, a oszukańcze zabiegi krawieckie to znaki bezradności w chorobie oraz wzajemnego oddania małżonków.

„Dziś patrząc na starą kamizelkę widzę, że nad jej ściągaczami pracowały dwie osoby. Pan – co dzień posuwał sprzączkę, ażeby uspokoić żonę, a pani co dzień – skracała pasek, aby mężowi dodać otuchy”.

„Czy znowu zejda się kiedy oboje, ażeby powiedzieć sobie cały sekret o kamizelce?... – myślałem patrząc na niebo.

Nieba prawie już nie było nad ziemią. Padał tylko śnieg taki gęsty i zimny, że nawet w grobach marzły ludzkie popioły.

Któż jednak powie, że za tymi chmurami nie ma słońca?”.

Problematyka

Bolesław Prus w tym utworze podkreślił, że więzi rodzinne to najcenniejsza wartość w życiu ludzi, cenniejsza niż prawda. Odwrócił sens moralny kłamstwa, tak że umyka ono w jego interpretacji jednoznacznej ocenie etycznej.

(Oprac. M.K.-P.)